Nr 164. Kraków, Sobota 20 Lipca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie: S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 lipca.

Jak się dowiaduje *N. fr. Presse*, zbiorą się sejmy czeski i morawski na tegoroczną sesyę w dniu 9 września. Około tego czasu mają być także zwołane i inne sejmy krajowe. Jutro zaś zbiera się już nowowybrany sejm dalmatyński. Dziennik urzędowy ogłasza też najwyższe postanowienie, mocą którego prezydentem sejmu został zamianowany poseł Jerzy hr. Vojnovicz, a jego zastępcą poseł Dr Kajetan Bulat. Vojnovicz był i w poprzedniej kadencyi prezydentem, a funkcye jego zastępcy spełniał prezydent sądu Michał Kapovicz.

Nowomianowany sekretarz stanu w węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych Antoni Tibad, ma lat 46; w r. 1866 wstąpił do służby administracyjnej, w 26 roku życia został wiceżupanem i na tym urzędzie utrzymał się do r. 1875. Od r. 1875 jest Tibad członkiem sejmu węgierskiego, a od kilku lat sprawozdawcą komisyi administracyjnej.

Jak donoszą do *Polit. Corresp.*, jest już dzień wyjazdu cara do Danii stanowczo postanowionym. Wyjedzie on z Kronstadtu d. 17 sierpnia i uda się do Kopenhagi, gdzie rodzina carska zabawi do 1go października. O tem, aby w czasie podróży z powrotem miał wstąpić do Niemiec w celu oddania rewizyty cesarzowi niemieckiemu, nie wspominają w kołach rosyjskich.

Pod tytułem „Anglia, Francya i Włochy" ogłosił dziennik włoski *Opinione* artykuł, w którym mówi: „We wszystkich kwestyach tyczących się równowagi na morzu Śródziemnem panuje między Anglią a Włochami jaknajwiększa zgodność zdań. Ponieważ hr. Robilant udało się o zgodności interesu obu państw na morzu Śródziemnem przekonać nietylko lorda Salisburego, ale i przywódców stronnictw opozycyjnych angielskich, niema najmniejszej wątpliwości, że w chwili zachodzącego w tej mierze niebezpieczeństwa nastąpiłaby wspólna akcya Anglii z Włochami. Dowód tego mieliśmy już w dawniejszych czasach, kiedy Francya miała zamiar wypowiedzenia wojny Włochom i chciała rozpocząć swe ruchy wojenne od ubieżenia Spezii i Savony. Flota angielska zjawiła się zaraz w zupełnej gotowości do boju na wodach genueńskich, a pierwszem pytaniem admirała Hewetta, kiedy przybył na wybrzeże Włoch, było: czy wojna już wypowiedziana."

Artykuł ten sprawił pewne wrażenie i zastanawiają się nad tem, co go spowodować mogło, czy obawa przed zamiarem jakiejś akcyi francuskiej na morzu Śródziemnem, czy też względy na wewnętrzne stosunki.

Wszystkie niemal poważniejsze organa opinii publicznej we Włoszech zwracają się bowiem obecnie przeciw wichrzycielstwu irredentystycznych radykałów i potępiają ich podżegania ze względu na międzynarodowe interesa Włoch, jako pozbawione wszelkiego prawdziwego uczucia patryotycznego. Podnoszą też wszystkie razem zgodnie ważne znamię, jakie się uwydatnia w ich dążnościach ze względu na wewnętrzne stosunki, a mianowicie to, że chociaż ruch irredentystyczny zwraca się na pozór przeciw Austryi i potrójnemu sojuszowi, uważać go można w gruncie rzeczy za podkopujący z całą świadomością monarchiczny system Włoch i mający głównie propagandę republikańską na celu. Każdemu bowiem musi podpaść fakt, że irredentyści mają tylko odzyskanie ziem włoskich do Austryi należących na celu, a o okręgach należących do Francyi, takich jak Nizza, Sabaudya i Korsyka, które byłyby dla Włoch daleko ważniejszemi od Tryestu i Trydentu, nie czynią w swych irredentystycznych zabiegach najmniejszej wzmianki, z czego dowodnie wynika, że republikańskie dążności są dla nich główną rzeczą, a narodowe tylko pokrywką. Ztąd też pochodzi, że w czynach Austryi razić się ich zdaje każda najdrobniejsza rzecz, którą przesadnie wyzyskać pragną, ze strony Francyi zaś znoszą wszelkie obrazy i wyzwania, na jakich przecie w ostatnich czasach nie zbywało. Z równym stoicyzmem znoszą też wszelkie wycieczki prasy francuskiej przeciw Włochom, chociaż mogli się byli w ostatnich czasach przekonać o nieprzyjaznem usposobieniu dla Włoch przeważnej jej części, a przedstawiają natomiast każde drażliwsze nieco słowo prasy austryackiej, choćby było najsprawiedliwszem, w świetle jaskrawej nieprzyjaźni dla kraju włoskiego i jego ludności.

Nieobecność króla w Rumunii otwiera posłowi rosyjskiemu Hitrowo szerokie pole do wichrzenia. Korzystając z nieporozumień, zachodzących w łonie ministerstwa między Lahovarym, Vernescu i Catargiu, stara on się skupić wszelkie żywioły rusofilskie i antidynastyczne około osoby ostatniego. Głównym zaś celem jego jest, aby ważne posady administracyjne w pobliżu stolicy oddać w ręce osób sprzyjających Rosyi. Udało mu się już prefekturę okręgu rządowego ilfowskiego, w którym leży Bukareszt, oddać w ręce Aleksandra Catargiu, zdecydowanego rusofila. Teraz całe usiłowanie swe zwrócił ku temu, aby się pozbyć prefekta policyi bukareszteńskiej, pułkownika Algiu. Urzędowy organ prezesa ministrów *Nationalul* wspiera go w tem usilnie i zaczepia w niesłychany sposób pułkownika Algiu, aby go skłonić do dymisyi. Prefekt policyi oparł się jednak dotąd wszelkim natarciom rusofilskiego stronnictwa, postanowił wytrwać w urzędzie i zdać królowi, skoro powróci, osobiście sprawę ze zajść ostatnich i trudnego swego położenia wobec p. Catargiu i wspierających go żywiołów.

Od jednego z posłów sejmowych otrzymujemy następujące pismo:

Cechą charakterystyczną tegorocznych wyborów było niewątpliwie wysunięcie na pierwszy plan kwestyj, które może w życiu naszem publicznem ważną odgrywają rolę, ale do ustawodawczego traktowania nie nadają się wcale. Hasła, ktore najgłośniej rozbrzmiewały podczas wyborów, jak „postęp" i „demokracya" mogą w sali sejmowej dostarczyć wątku kilku oratorskim popisom i zastąpić w nich brak argumentów, ale do pozytywnych wniosków i dodatnich nad niemi rozpraw nie dostarczą treści. Rzucenie tych haseł w wir walki wyborczej sprawiło też ten ujemny skutek, że tak mało zastanawiano się nad wyrobieniem programu przyszłych prac sejmowych, a nawet wewnętrzna organizacya sejmu nie wystąpiła na jaw w wyrazistszych kształtach. Myśli rzucone w tym kierunku nie zostały podjęte, nie wywołały głębszej dyskusyi i nie zarysowały się w sposób uchwytny.

Pierwszą myśl taką podjął w swoich artykułach przedwyborczych *Czas*, oświadczając się za ustaniem dotychczasowych klubów konserwatywnych, a za skupieniem całej akcyi przygotowawczej sejmu w Kole polskiem sejmowem. Nie była ta myśl przeprowadzoną we wszystkich swoich konsekwencyach i nie wszyscy jednako zrozumieli odezwanie się *Czasu*. Lewica sejmowa przyjęła rzecz niechętnie, obawiając się, żeby nie była przygniecioną przewagą żywiołów konserwatywnych w Kole sejmowem. Wybitni posłowie lewicy liczyli się raczej z widokiem, że ze wszystkich żywiołów konserwatywnych utworzy się w sejmie jedna wielka prawica, a naprzeciw niej stanie postępowa lewica i Rusini. Myśl połączenia dawnych grup konserwatywnych w jeden obóz w ciągu akcyi wyborczej robiła też widoczne postępy w opinii publicznej i w dziennikach, a na zgromadzeniach przedwyborczych wielkiej własności Krakowskiej i Sanockiej znalazła wybitny wyraz i zachętę. O rozprawach innych podobnych zgromadzeń dzienniki jednak nic nie doniosły, a tak trudno przewidzieć, czy ona się powszechnie przyjmie, czy i w jaki sposób się urzeczywistni.

Stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła ostatniemi dniami *Gazeta Narodowa* zdaje się przestrzegać przeciw zbyt różowym nadziejom. Idąc w ciągu wyborów niemal ręka w rękę z *Czasem*, znalazła ona zaraz po dokonaniu wyborów w jednym artykule *Czasu* powód do zaznaczenia odrębnego swego stanowiska, a oskarżając *Czas* o skrajność i namiętność, oparła na tem wniosek, że w Sejmie koniecznem jest odnowienie dawnego czy też stworzenie nowego klubu centrum. Padły przytem znane już do przesytu słowa a *Czas* niepozostając dłużnym odpowiedzi, różnicę między sobą a *Gazetą* tem dobitniej zaznaczył. Chociaż też *Czas* i przy tej sposobności myśl swoją podniesienia powagi i łączności Koła polskiego powtórzył, to jednak mielibyśmy przed sobą niepocieszający prospekt rozdwojenia żywiołów konserwatywnych, gdyby wogóle polemika dzienników przenieść się miała na posłów, a dalej rozwijana stanowić do Sejmu przygrywkę.

Nie tając tej obawy, wolno jednak wyrazić nadzieję, że artykuły dzienników nie pociągną za sobą takiego następstwa. Leży to już w naturze pism politycznych, że wyjaśniając położenie i rozbierając fakta, dostrzegają w nich różnice, które istnieją może w całej pełni w teoryi, ale w praktyce zacierają się i zupełnie mogą zniknąć. Praktyka zaś sześcioletnia ostatniego Sejmu wykazała aż zanadto, że różnice dzielące od siebie grupy konserwatywne były w wielkiej części sztucznie wmówione i stworzone i w pozytywnej pracy sejmowej stawały się często niepotrzebną zawadą. O ile zaś istniały one rzeczywiście, a polegały na odmiennym temperamencie i odmiennem pojęciu o właściwej do zachowania mierze, to potęgowały się one przez kluby, a dochodziły do równowagi właśnie przy każdem zbliżeniu się i wzajemnem na siebie oddziaływaniu. Ku końcu kadencyi sejmowej głosy przeciwne utrzymaniu owych drobnych klubów odzywały się też coraz to śmielej i coraz to powszechniej, wielu wybitnych posłów porzucało wszelki związek klubowy, a przekonanie o ujemnych skutkach tych klubów dla śmielszej akcyi zdawało się być ostatniem słowem ubiegłego Sejmu.

Przebieg wyborów nie wpłynął niewątpliwie na zmianę tego przekonania, czego najlepszym dowodem, że nigdzie nie słyszeliśmy, jak się to działo przed sześciu laty, o walce między kandydatami centrum i prawicy. Trudno też dzisiaj przypuścić, ażeby jeden lub kilka artykułów chociażby najpoważniejszego dziennika mogły dać powód istotny do zmartwychpowstania tego, cośmy już nie bez podstawy do przeszłości liczyć mogli. Możnaby ich chyba użyć za pozór i to za pozór gwałtem za włosy przyciągnięty.

Jak jednak powstać ma nowa, zdrowa organizacya Sejmu, tego przed zjechaniem się posłów na Sejm przesądzać trudno. Dwie drogi wydają się możebne. Jedną z nich byłoby zawiązanie wielkiej większości sejmowej, złożonej ze wszystkich dotychczasowych grup i posłów konserwatywnych. Jest to jednakże ideał, trudny zawsze do osiągnięcia, niemożebny, jeżeli poza *Gazetą Narodową*, czego nie wiemy, stoi poważna grupa posłów, która o stworzeniu klubu środkowego myśli i z tego stanowiska ogólnej organizacyi konserwatywnej się sprzeciwi. W takim jednak razie wątpić jeszcze można, czyby inne grupy konserwatywne wróciły do dawnej swojej klubowej organizacyi i temsamem klubowi centrum do jego powstania i walki dostarczyły pozoru i objektu. Klub „centrum" w braku klubu prawicy traci wogóle racyę bytu, a odpowiedzialność za rozdwojenie żywiołów konserwatywnych musieliby jego inicyatorowie, jeżeli wogóle są, wziąć wyłącznie na siebie.

Gdyby zaś w utworzeniu większości konserwatywnej okazały się trudności, wówczas wypadałoby oczywiście zadowolnić się tą organizacyą, jaką daje Koło polskie sejmowe. Najważniejsze sprawy znajdą w niem omówienie i przygotowanie, któremu obecność lewicy o tyle nie przeszkodzi, że do tajnych przed nią rokowań sprawy sejmowe nie dają właściwie powodu. Uchwały zaś Koła sejmowego nie krępowały i nie będą krępować posłów, chybaby Koło sejmowe w jakiej sprawie uznało zagrożonym interes narodowy i w imię tego zażądało od posłów solidarności. Zarzuty, podniesione ostatniemi czasy przeciw organizacyi Koła polskiego, a mianowicie przeciw jego mniemanej, koniecznej solidarności, nie mają i nie miałyby faktycznej podstawy. Koło sejmowe mogłoby więc obok komisyj sejmowych funkcyonować jako aparat dla Sejmu przygotowawczy, a chociaż nie byłoby pozbawione pewnej ociężałości, to jednak przeszkodziłoby niezdrowemu ścieraniu się pomiędzy sobą żywiołów konserwatywnych, przyczyniłoby się do zatarcia pomiędzy niemi różnic i uprzedzeń, a z czasem mogłoby utorować drogę do ściślejszej organizacyi konserwatywnej większości sejmowej.

Tak przyznam się, rozumiałem myśl odświeżenia Koła sejmowego we Lwowie od początku, jak ona tylko w dyskusyi publicznej się pojawiła, a występując z tym komentarzem, mam przekonanie, że urzeczywistnieniu jej nie stawiam nowej przeszkody.

Echa wyborcze.

Czytamy w *Przeglądzie*:

Ze Stryja donoszą, że zanim wyborcy większej własności przystąpili do głosowania, wypowiedział Klemens hr. Dzieduszycki kandydacką mowę, w której zajął się przyszłem ugrupowaniem posłów w Sejmie i rzekł między innemi co następuje:

„Nie układając zupełnie programów i horoskopów dla przyszłego Sejmu, przecież można już dziś w przybliżeniu wiedzieć, jak się przyszły Sejm ugrupuje. Dotychczasowy Sejm rozbity był na dość drobne kluby i frakcye w ramach prawicy i lewicy sejmowej. Wierzę w to, że tylko jednolite pozasejmowe działanie i przygotowanie materyału może nadać obradom sejmowym wybitniejszy kierunek, jednak żadną miarą nie mógłbym się zgodzić na utworzenie Koła sejmowego z zakresem działania i w formie proponowanej przez pewne sejmowe stronnictwo.

„Pominąwszy nawet to, że obradowanie w większej liczbie ludzi jest wielce niedogodne i trudne, ale poseł wasz, panowie, wstępując do takiego Koła, straciłby swobodę działania i chęć do otwartego wypowiadania swego zdania.

„Najszczerzej mówi się panowie w gronie przyjaciół lub klubie jednakowo myślących; wątpię, byście panowie chcieli, aby wasz poseł krępowany bezwzględnie uchwałami takiego Koła sejmowego miał swoją indywidualność zatracić. Gdyby utworzyć się mające Koło poselskie złożone być mogło z ludzi, którychby zapatrywania w ważniejszych przynajmniej sprawach się zgadzały, to takie Koło mogłoby jeszcze w niejednem krajowi przysługę przynieść, gdyby jednak Koło musiało przyjąć ludzi najrozmaitszych zapatrywań, a miałoby pominąć jakąś dzisiejszą pożyteczną krajowi frakcyę sejmową, to takie Koło panowie nietylko stałoby się ciałem ciężkiem, ale żaden z jego członków nie mógłby otwarcie wypowiadać swego zdania. W każdym razie uchwały takiego Koła sejmowego nie mogłyby krępować głosowania posłów na jawnem posiedzeniu sejmowem. W wyjątkowym wypadku, gdzie okazałaby się konieczna solidarność narodowa dla obrony politycznych interesów narodu, wtedy uznałbym sam potrzebę zespolenia się.

„Rozumiem, pojmuję i oceniam należycie solidarność, posłuszeństwo, a nawet i karność posłów, lecz tylko w grupie ludzi jednakowo myślących. Organizacyi, charakteru i statutu naszego Koła polskiego w Wiedniu nie można żywcem zastosowywać do naszych krajowych, przeważnie ekonomicznych stosunków. Rada państwa jest ciałem, w którego ręku spoczywa zarząd państwa; Sejm rozciągać może swój zakres tylko na jeden kraj i ma zadanie nim gospodarować w granicach ustawami oznaczonych. W błędzie są ci, którzy od Sejmu spodziewają się zbyt wiele i od niego żądają tyle co od reprezentacyi państwa. Nie idzie jednak za tem, aby nasz Sejm nie miał się starać, by na nowo podjąć zaniedbane i pogubione kompetencye swoje.

„Uważam tedy, że rozumne grupy poselskie, tylko nie tak rozdrobnione, jak dotąd, byłyby dla spraw sejmowych najpożyteczniejsze.

„Wedle mojego przekonania, powinna się w przyszłym Sejmie utworzyć grupa, złożona z ludzi o ile to być może niezależnych, niemająca na oku zgoła żadnych ubocznych celów, dogadzających ambicyi pojedynczych jej członków, grupa, mająca na celu tylko dobro naszego biednego kraju, którаby w sprawach ważniejszych będących na porządku dziennym występowała solidarnie i przychylała się swojemi głosami do tego, do czego jej sumienie i sprawiedliwość pójść nakaże. Nie będzie to klub lub stronnictwo w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż nie dobijając się żadnej władzy, grupa taka nie będzie mogła wywoływać walki stronnictw, dla nas tak szkodliwej. Idąc drogą prawdy, nie może ona zamącać spokojnego toku obrad sejmowych, gdyż w ważniejszych sprawach wypowiadałaby tylko swoje bezstronne zapatrywanie na kwestye bieżące i myślałaby przedewszystkiem, aby każda sprawa załatwioną została nie z chwałą dla siebie, ale z pożytkiem dla kraju.

„Błędnem i niepraktycznem jest na polu trzeźwej polityki poświęcać to, co jest możliwe, dla tego, co może być teoretycznie bardzo świetnem. Skuteczność prac sejmowych mierzyć trzeba przedewszystkiem ustawowym zakresem kompetencyi, a zadanie posła sejmowego trzeba oceniać świadomością, iż jego obowiązkiem jest reprezentować w Sejmie kraj cały.

„Interesa prowincyonalne, panowie, należy nieraz podporządkowywać pod interesa ogólno krajowe, a sprawy ekonomiczne w wielu wypadkach mniej wysoko ważyć od spraw politycznych."

* * *

Na świeżem powietrzu.

Opowiadanie.

(1)

I.

Późnym lipcowym wieczorem toczyła się wśród ulewnego deszczu, a raczej skakała po kamieniach gościńca wiodącego do Zakopanego, bryka góralska. Pod przykrywającem ją przemoczonem płótnem dzwoniło zębami czterech podróżników. — W głębi, okryty szalami i pledami, siedział z głową zasuniętą głęboko w kołnierz paltota skulony sędzia Kazimierz Spisowicz, barczysty i wysoki mężczyzna, a ilekroć odjął od ust pulchną rękę, zapobiegającą wdychaniu zimnego powietrza, pozwalał ujrzeć rumianą, pięknym wąsem ozdobioną twarz, znamionującą iście żelazne zdrowie jej właściciela. Obok niego, mały, ruchliwy i chudy przyjaciel, Władysław Kolski, rozprawiał szeroko o ożywczości górskiego powietrza, usiłując przekrzyczeć turkot bryki:

— Powietrze górskie, to balsam! Zobaczysz Kaziu, że nie będziesz żałować tych wakacyj. Będziesz mi dziękować, że cię namówiłem w góry. Góry! ach! to mi świat! uczysz się walczyć z przeciwnościami, zwyciężać trudności. Co to za przyjemność przeskakiwać przepaście, brodzić po śniegu, zjeżdżać po lodzie, piąć się pod niebo po ostrych granitach, stanąć u szczytu i jak pan stworzenia...

— Zjeść przekąskę na wysokości ośmiu tysięcy stóp nad poziomem morza! — dokończył trzeci podróżny, wesoły, wielkowąsy lekarz Józef Plichta.

— Józiu! — odparł zgorszony Kolski — ty nigdy nie oderwiesz się od prozy codziennego życia! Mówić na szczycie Łomnicy lub Gerlachu o przekąsce!

— Czemuż nie ma zjeść przekąski, choćby na Łomnicy lub Gerlachu, jeśli głodny? — przerwał oburzenie Kolskiego czwarty towarzysz, flegmatyczny, chmurny i małomówiący adwokat Franciszek Cichocki.

— Bo tam powinien ni sekundy nie tracić, tylko podziwiać przyrodę, podziwiać! — żywo odpowiedział Kolski, wymachując rękami. — Wy mieszczuchy jeszcze nie zaznaliście tych piękności, ale ja wam je pokażę. I was zwycięży piękność przyrody. Kiedy staniecie na nigdy nie topniejącym śniegu...

— Zamrozimy szampana!

— Na wysokości chmur — ciągnął dalej Kolski, nie zważając na przerwę — i spojrzycie na daleki horyzont; patrzycie tu — to Łomnica, patrzycie tam — to Krywań, to Rysy, to Ganek, patrzycie dalej...

— No patrzymy, patrzymy, ale prócz furmana dalibóg nic nie widać, bo ciemno.

Kolski machnął ręką z rezygnacyą i rzekł:

— Nie macie za grosz poczucia piękna, energii i ambicyi. Jakób Balmat, prosty włościanin z Chamounix, stał się nieśmiertelnym przez to, że pierwszy wdarł się na szczyt Mont-Blanc. Z jego wskazówek korzystali najwięksi uczeni. Imiona docierających na Mont-Blanc zapisują się na kartach historyi. Miło czytać, że był tam nasz Antoni Malczeski. Czyż nie cieszyłoby was zapisać swe imiona: sędzia Spisowicz Kazimierz z Chrzanowa, obok Saussure'a z Genewy, Dr Józef Plichta z Krakowa, obok Fornereta z Lozanny, adwokat Dr Cichocki z Milówki, obok Wooldaya z Yorku... ach! gdyby mnie danem było dostać się na nasz niedostępny tatrzański Ganek, podać me imię, jako pierwszego, który postawił nogę na Ganku, a tem samem przyłożył rękę do poznania gór naszych!

Westchnął Kolski głęboko i zadumał się nad postawieniem swej nogi na Ganku.

Towarzysze, zmęczeni drogą, milczeli; nawet drwinkujący zwykle ze wszystkiego Cichocki tym razem nie natarł docinkami na ambitnego Kolskiego, lecz mruknąwszy: wolałbym zapisać się na karcie własności większych dóbr, niż na karcie historyi! zapadł także w milczenie.

Nagle bryka stanęła. Podróżnicy uderzyli czołami o siebie — byli przed Dworem Tatrzańskim w Zakopanem.

Kolski wyskoczył z bryki, mówiąc:

— Poczekajcie! Poszukam Ramskiego w kasynie, czy nam znalazł mieszkanie.

Po chwili wrócił Kolski w towarzystwie wysokiego pana, którego rysów w cieniu zapadającej nocy i parasola nie było można rozróżnić.

— Mamy kwaterę! — zawołał, przedstawiając okrytego parasolem Ramskiego przyjaciołom. Po nazwisku przedstawiani podróżnicy wychylali głowy z pod budy, ściskali prawicę Ramskiego i podziękowawszy za wyszukanie mieszkania, ukryli napowrót głowy w budzie.

— Jedźcie Kościeliską ulicą! — rzekł nowy znajomy do furmana, — każdy wam wskaże dom Kobziarza. Nie mogę panom towarzyszyć, bo jestem w towarzystwie pań... Macie dwie znośne izby. Jak się rozgospodarujecie, to was odwiedzę. Do widzenia!

Ramski wskoczył na schody Dworca, Kolski na wóz i wśród atramentowo czarnej nocy ruszyła bryka z miejsca.

— A co? macie w Krakowie taką noc? — pytał z zadowoleniem Kolski. — Jechał który po ciemku taką drogą?

Spisowicz westchnął tylko, a Cichocki odparł:

— My chyba jedziemy po jakimś opuszczonym kamieniołomie, a nie po drodze!

Znowu stanęła bryka. Zpod odchylonego płótna budy ujrzeli nieprzebitą ciemność. Niewidzialny deszcz pluskał jednostajnie, a zdala dolatywał szum potoka.

— Czy to tutaj? nie widać żadnego domu?

— Tutaj — rzekł furman — ino nie widać, bo ciemno, co cud! pockojcie, jo wos poprowadzę.

Już trzej podróżnicy stanęli na mokrym gruncie. Spisowicz jednak pozostał w bryce, protestując, że nie wyjdzie bez kaloszy.

— Przecież tu nie będziesz kufra otwierać, bo ci wszystko zamoknie!

— Weźcie kufer do izby, otwórzcie — tu macie klucze, ten średni z dziurką, i niech mi góral przyniesie tu kalosze.

Więc bez sędziego, po omacku szukali podróżni wejścia do swej kwatery, aż na ich stukanie drzwi się otwarły, zabłysło z wnętrza światło, i Kobziarz domyślający się zapowiedzianych sobie lokatorów, wprowadził ich do wnętrza. Wszyscy turyści po kolei uderzyli czołem o niskie odrzwia, podnieśli upadłe skutkiem tej czołobitności kapelusze i stanęli nareszcie w swem mieszkaniu: ściany z gładkich desek, proste łóżka, dwa stoły, parę krzeseł, oto sielankowe mieszkanie.

Góral zniósł kufry a Plichta począł szukać kaloszy: wyrzucił sporo pakunków, ale nie mogąc trafić na szukany przedmiot zawołał wreszcie:

— Niech go góral zniesie i basta!

Góral nie zdziwił się wcale tą propozycyą, wybiegł szybko z izby, i nim turyści powzięli postanowienia co do rozlokowania się w swej siedzibie usłyszeli w sieni ciężkie stąpania i okrzyk: o rany Boskie! Drzwi się otwarły, a w nich pojawił się sukienny kolos, kryjący osobę Spisowicza, trzymającego się za czoło. Za nim góral, podnosząc kapelusz, mówił markotno:

— Dyć im mówiłem, żeby się schylili, bo drzwi niskie.

Spisowicz usiadł, oglądnął się, przyłożył zmoczony ręcznik do guza i przemówił:

— Okna nieopatrzone, tu może mię zawiać!

— Nie grymaś tylko, idź do drugiej izby, może tam ci będzie lepiej... zresztą masz przy boku lekarza — odparł, wskazując na siebie, Plichta.

Spisowicz westchnął, przymknął drzwi szczelniej i wszedł do drugiej izby.

— To jest dopiero nudziarz! — rzekł Cichocki — ale że dotąd podróż nasza nie jest podróżą dla przyjemności, tego zaprzeczyć nie mogę. Słuchajno Kolski, namówiłeś nas na te tarapaty, prowadźże nas teraz gdzie na kolacyę.

— Zaraz, zaraz... furman jeszcze nie odjechał, zawiezie nas do kasyna, tylko się przebiorę.

Kolski wdział coprędzej kożuszek bez rękawów, serdakiem zwany, wdział buty z cholewami, wziął w rękę siekierkę (ciupagę) i zawołał z zadowoleniem: Jestem gotów! w drogę!

— Ja się ztąd już nie ruszę na taką wilgoć — odparł chmurnie Spisowicz — przyślijcie mi co jeść, albo przynieście ze sobą, tymczasem wyschnę choć trochę.

W restauracyi Dworca Tatrzańskiego już było dosyć pusto, bo pora była spóźniona, tylko przy jednym stole liczniejsze siedziało towarzystwo.

Gdy nasi podróżnicy weszli do sali, zerwał się od owego stołu istny sobowtór Kolskiego, mały, chudy i ruchliwy młodzieniec, w serdaku, w butach z cholewami, z siekierką w jednej, z latarnią w drugiej dłoni, objął Kolskiego w ramiona, stuknął go latarnią i siekierką w plecy przy tym uścisku, i całując, zawołał:

— Władku! jak się masz? i ty tutaj!

— Tadku! jak się masz? Zmiłuj się, toś mię uderzył w plecy!

— Kopę lat cię nie widziałem!

Cichocki patrzał z ironicznym uśmiechem na witających się „taterników" i rzekł do Plichty:

— Zostawmy ich razem, może pójdą na redutę w tych kostiumach, my tymczasem co zjemy. Hej! kelner!

— Kopę lat cię nie widziałem, mój Władku! siadaj z nami, poznam cię z ślicznemi kobietami... patrz, ta czarna brunetka pani Armanowa ze Lwowa, to znów jej siostra panna... a to...

— Dopiero przyjechałem, jestem w towarzystwie...

— Poznajże mię z twymi towarzyszami!

Kolski przedstawił przyjaciołom p. Tadeusza Narwalskiego, literata; ten posiedział chwilę, ciągnąc Kolskiego koniecznie do dam, szepcąc mu na ucho, że ma w tem interes. Gdy się Kolski dowiedział, że z damami jest i pan Arman, autor „Metody badań naukowych", czując się adeptem nauk żądnym sławy literackiej, podszedł z Narwalskim ku jego towarzystwu.

Narwalski przedstawił przyjaciela z emfazą: pan Dr Władysław Kolski, nasz młody uczony, badacz prawa targowego!

Zakryty gazetą wysoki z czarnym zarostem mężczyzna, ponurej miny, powstał i uścisnął dłoń Kolskiego, mówiąc: jestem Antoni Arman, miło mi poznać pana doktora.

Kolski oddał parę komplementów „Metodzie badań naukowych", mile przez jej autora przyjętych, i przedstawiony paniom, projektującym właśnie wycieczkę do Kościelisk, wmieszał się do rozmowy najmilszej dla niego, bo obracającej się koło gór, wąwozów i przepaści.

Klemens Bąkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tyle słów tej kandydackiej mowy. Owóż pomijając parę komunałów, postawionych na końcu tej mowy, jak np. to że błędem jest poświęcać rzeczy możliwe dla teoretycznie świetnych („lepszy wróbel w garści niż synogarlica na dachu“ mówiono już od niepamiętnych czasów), lub n. p. to, że interesa prowincyonalne wypada nieraz podporządkować pod interesa ogólne, albo znowu to, że sprawy ekonomiczne są nieraz mniej ważne od spraw politycznych; pomijając tedy te prawdy wszystkim znane i nie będące przeto wyłączną własnością szanownego mowcy, wypada wykazać jednę sprzeczność, której on dopuścił się w swej mowie i podnieść jednę w niej propozycyę, która już jest wyłącznie jego osobistą własnością.

Sprzeczność jest w tem, że autor powiada: iż „rozumie, pojmuje i ocenia należycie solidarność, posłuszeństwo, a nawet i karność posłów, lecz tylko w grupie ludzi jednakowo myślących.“

Owóż w takiej grupie, ponieważ ci ludzie jednakowo myślą, każdy z nich słuchając drugiego, słucha właściwie siebie samego; idąc za jego myślą, idzie właściwie za swoją; solidaryzując się z nim, ostatecznie jest tylko solidarny z sobą. Pytamy tedy, cóż to za bohaterstwo, jakaż to cnota obywatelska, gdy ktoś siebie słucha i robi to, co mu się żywnie podoba?

Właśnie dlatego we wszystkich społeczeństwach stawiana jest solidarność i karność w rzędzie pierwszych cnót obywatelskich, że wymaga ona ofiary ze swych własnych upodobań i namiętności, że każe milczeć swojej miłości własnej, — że człowieka degraduje z wodza-syngieltona, chodzącego bez armii, w żołnierza stojącego w szeregu i bez krytyki spełniającego rozkazy przywódców.

Jeżeli więc szanowny hrabia „ocenia, pojmuje i rozumie“ taką tylko solidarność i karność, która się właściwie do zera redukuje, to powinien był otwarcie powiedzieć, że jest zwolennikiem skrajnego indywidualizmu, tego, który się wyraził w dziejach naszych w smutnej pamięci *liberum veto*.

Własnym zaś pomysłem p. Klemensa Dzieduszyckiego jest owa projektowana przez niego grupa posłów „mająca na celu dobro naszego biednego kraju.“ Tu pessymizm szanownego mówcy przekroczył już wszelkie granice, nawet kurtuazyi towarzyskiej.

Każdy z nas bowiem mniema, że cały Sejm ma tylko na celu dobro naszego biednego kraju i stara się temu krajowi służyć według stopnia swego wykształcenia i barwy swych zapatrywań: ten konserwatywnie, ów liberalnie, ten z namiętnością reformatora, ów z ostrożnością dojrzałego umysłu, który wie o tem, że w społeczeństwie podobnie jak w wodzie, wszelkie gwałtowne zaburzenie wydobywa męty ze spodu do góry. P. Dieduszycki sądzi inaczej, mianowicie, że z całego Sejmu można drogą selekcyi wybrać tylko pewną grupę ludzi, którzy będą jedynie dobro kraju mieli na oku i szli tylko w tym kierunku, gdzie im każe pójść „sumienie i sprawiedliwość.“ A cóż reszta? cóż są ci wszyscy, którzy nie będą mieli zaszczytu kolegować z hr. Dieduszyckim w owej grupie ludzi prawych, zacnych i patryotycznych? Są to — powiada uprzejmy hrabia — „ludzie zależni, mający na celu uboczne cele, dogadzający tylko swej ambicyi.“

I cóż na ten tak potworny podział Sejmu można powiedzieć? To chyba, że hr. Dieduszycki nie oceniał sam dobrze tego, co mówił i jako człowiek stawiający dopiero pierwsze kroki na polu politycznem, znalazł się zupełnie przypadkowo obok Henryka Rewakowicza, który także utrzymywał, że tylko on i Romanowicz i paru jeszcze innych towarzyszy będą mieli dobro kraju na oku, a reszta ma na oku siebie. Za to we Lwowie p. Rewakowicza nie wybrano; że zaś w Stryju mimo to wybrano p. Dieduszyckiego, trzeba więc przypuścić, że on musiał niezupełnie tak mówić, jak potem ułożył sobie swą mowę i ogłosił drukiem. Nie on pierwszy i nie ostatni z tych, którzy, gdy wezmą pióro do ręki, zajadą dalej niż przypuszczali zrazu.

Zjazd pedagogiczny.

Złoczów 18 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi winienem dodać, iż po przyjęciu sprawozdania z czynności Zarządu głównego, tudzież sprawozdania budżetowego, wybrano następujące komisye:

W skład komisyi lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego weszli pp.: Kawalec z Kołomyi, Czaprański z Żółkwi, Widlarz z Lipnika, Kisielewski z Nowego Sącza, Dr Rodecki ze Lwowa, Wł. Świechło ze Lwowa i Pająk z Krakowa.

Do komisyi lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa weszli pp.: Szpetmański, Drzepolski, Franke i Świechło.

Do komisyi, której poruczono zbadać przedłożone samoistne wnioski, zostali wybrani pp.: Badańczyk z Wadowic, Zrogowski z Kotowa, Dzundza z Sanoka, Hemerling z Kołomyi, Pisiewicz z Przemyśla, Rykała z Hołowczyniec, Koreniec ze Stryja, Bieroński z Poronin, Krawecki z Rzeszowa, Nowakowski z Zydaczowa, Tarnawski z Tarnopola i Skliwa ze Stanisławowa.

Z kolei dyrektor M. Skrzyński ze Lwowa zdał sprawę z poufnego posiedzenia delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli, które odbyło się dnia 16 b. m., a na którem zapadła następująca uchwała:

Poleca się Zarządowi głównemu Towarzystwa pedagogicznego, aby zbadawszy statut istniejących i tworzących się Towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli, ocenił takowe, ułożył projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy i przesłał tenże wszystkim Zarządom oddziałowym, celem zasięgnięcia opinii, a w rezultacie zdał sprawę w przyszłym roku.

Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Zajmujący odczyt, przyjęty oklaskami, miał p. Stefan Zaleski z Krzeszowic w sprawie zakładania czyteln ludowych. Odczyt ten zakończył się wniesieniem kilku rezolucyj, które zgromadzenie po przemówieniach pp. Preisnera, Kazienki, Dżumy i Mieczysława Baranowskiego, przyjęło jednogłośnie. Opiewają one: Wychodząc z przekonania, że dobrze urządzona czytelnia jest po szkole najskuteczniejszym środkiem do szerzenia oświaty pomiędzy ludem, a dobre wpływy, wywarte na starszych w czytelni, oddziaływają pośrednio także na ich dzieci dodatnio, i że przeto nauczyciel wobec tej instytucyi obojętnym być nie może, Walne Zgromadzenie uchwala: 1) Nauczyciel dołoży wszelkich starań do zaprowadzenia czytelni ludowej tam, gdzie warunki ku temu są pomyślne. 2) Praca nauczyciela w czytelni ludowej jest wtedy skuteczną i zgodną z jego stanowiskiem, jeżeli jest wyłącznie skierowaną ku oświacie, w szczególności zaś ku wszczepianiu zasad religijno-moralnych i szerzeniu wiadomości praktycznych, potrzebnych rolnikowi w życiu codziennem, a daleką od wszelkich wpływów politycznych. 3) Czytelniom ludowym należy nadać taką organizacyę, ażeby miały bezpośredni związek z instytucyą „Kółek rolniczych,“ jako dwa czynniki uzupełniające się nawzajem, a zyskujące przez to połączenie podstawę trwałego bytu.

P. Władysław Krasucki przedłożył wnioski w sprawie stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych. Według tego wniosku ma Zarząd główny wnieść petycyę do kraj. Rady szkolnej, ażeby posady inspektorów były stabilizowane po myśli ustawy krajowej z r. 1873, art. 36, dalej, ażeby na te posady były rozpisywane konkursa i ażeby uwzględniano kierujących nauczycieli szkół ludowych, a względnie profesorów i nauczycieli seminaryów nauczycielskich, wreszcie, ażeby po myśli ustawy krajowej z d. 1 stycznia b. r. § 11, lit. c. zastępcy inspektorów pobierali pełną płacę.

Wnioski powyższe przyjęto bez dyskusyi.

Odczytano następnie list p. Ignacego Zółtowskiego w Krakowie, wystosowany do Rektora uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie gotowości złożenia kwoty 2.000 złr. na założenie wydziału rolniczego przy Uniwersytecie w Krakowie, w którym pobieraliby naukę praktyczną także kandydaci Seminaryum nauczycielskiego. Uchwalono, aby zarząd główny udał się do rządu z prośbą o przyjęcie ofiary p. Zółtowskiego i warunku, pod jakim tę ofiarę składa.

P. Eugeniusz Skliwa przedłożył szereg rezolucyj tyczących się zaprowadzenia nauki zręczności w seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych. W rezolucyach tych jest wypowiedziane zdanie, że zaprowadzenie *slöjdu* w wymienionych szkołach jest niezbędnie potrzebne; że należy u rządu i kraju postarać się o fundusze na wysłanie kilku nauczycieli do Szwecyi w celu poinformowania się o *slöjdzie*; że należy urządzać kursa feryalne, w których nauczyciele mogliby zapoznać się bliżej z nauką zręczności; we Lwowie należałoby urządzić muzeum pedagogiczne, w którem znajdowałyby się przybory służące do nauki *slöjdu*, a podczas zjazdów pedagogicznych należałoby urządzać wystawy tych przedmiotów.

P. Badańczyk zauważył, że obecnie w Krakowie inspektor p. Spis urządził kurs feryalny, o jakim wspomina p. Skliwa w swoim wniosku, i że z tego kursu korzysta kilku nauczycieli. Nie należy więc starać się o fundusze w celu wysyłania nauczycieli aż do Szwecyi, lecz natomiast należy wysyłać nauczycieli na kursa feryalne urządzone przez p. Spisa w Krakowie, a przez p. Mieczysława Baranowskiego we Lwowie, który gorliwie zajmuje się sprawą *slöjdu*.

Na wniosek Dra J. Żulińskiego uchwalił zjazd rezolucye powyższe p. Skliwy wraz z poprawką p. Badańczyka, przekazać Zarządowi głównemu do zbadania i zdania sprawy.

Do komisyi burs Towarzystwa pedagogicznego na wniosek p. Skrzyńskiego, wybrał zjazd pp. J. Leszegę, J. Bałabana, Krzaczkowskiego i Karola Winnickiego i na tem zakończono posiedzenie ranne.

Po południu, inspektor p. Mieczysław Baranowski miał obszerny wykład o ugrupowaniu przedmiotów naukowych szkoły ludowej, a zgromadzenie zgodnie z wnioskami sprawozdawcy uchwaliło następujące rezolucye: Poleca się Zarządowi głównemu, aby udał się z prośbą do Wys. Rady szkolnej krajowej o zmianę ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej i o rewizyę planów naukowych na zasadzie art. 2 i w myśl art. 1 ustawy szkolnej z dnia 2go lutego 1885 (Dz. u. kr. z r. 1885 Nr 28), w następujący sposób: *a)* W szkołach jedno-, dwu-, trzy- i cztero-klasowych męskich, żeńskich, i mieszanych są przedmiotami naukowemi: 1. nauka religii, 2. nauka języka polskiego (względnie ruskiego), 3. nauka języka ruskiego (względnie polskiego), 4. nauka języka niemieckiego (począwszy od szkół trzy-klasowych), 5. najważniejsze wiadomości z geografii, dziejów i nauk przyrodniczych, 6. nauka rachunków z najważniejszemi obliczeniami geometrycznemi, 7. nauka rysunków, 8. nauka pisania, 9. nauka śpiewu, 10. nauka gimnastyki, 11. nauka robót ręcznych kobiecych (dla dziewcząt); *b)* W szkołach żeńskich pięcio- i sześcio-klasowych ze względu na zadanie tych szkół i na ważność nauki realiów w gospodarstwie domowem, należy uczyć we właściwym zakresie odrębnie geografii i historyi, historyi naturalnej i fizyki; *c)* Przy rewizyi planów naukowych, tudzież przy najbliższem nowem wydaniu książek do czytania dla szkół ludowych, należy materyał naukowy dokładnie zbadać i do niezbędnego *minimum* ścieśnić, trudniejsze ustępy czytanek zaś stosownie przerobić.

W uznaniu zasług koło Towarzystwa wybrało zgromadzenie przez aklamacyę po raz szesnasty p. Zygmunta Sawczyńskiego prezesem, a Dra Teofila Gerstmana, po raz ośmnasty, zastępcą prezesa.

Zgodnie z wnioskiem komisyi lustracyjnej (sprawozdawca p. Świechło), udzieliło zgromadzenie Zarządowi głównemu absolutoryum w sprawie zawiadywania funduszami, a pp. Skrzyńskiemu i Piórkiewiczowi uchwaliło wyrazić uznanie.

Z kolei nastąpiły sprawozdania komisyi o bardzo licznych wnioskach samoistnych.

Dziś część uczestników zjazdu wyjeżdża do Sasowa i Podhorzec, wieczorem zaś powróci do Złoczowa, gdzie odbędzie się uczta pożegnalna, urządzona kosztem Reprezentacyi miejskiej.

Sprawy szkolne.

(Rejony krajowych inspektorów szkolnych).

Z powodu nominacyi trzech nowych krajowych inspektorów szkolnych, zarządziło ministerstwo nowy podział szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i okręgów szkolnych na rejony między wszystkich sześciu krajowych inspektorów szkolnych, a to w sposób następujący:

A. Szkoły średnie. Antoni Czarkowski (zastępuje go prof. Dr German) ma poruczone do inspekcyi gimnazya: Lwów gimnazyum niemieckie, Rzeszów, Jasło, Sanok, Przemyśl, Stanisławów, Brody. Szkoły realne: Lwów, Stanisławów, Jarosław.

Dr Zygmunt Samolewicz. Gimnazya: Kraków gimnazyum św. Anny, gimnazyum św. Jacka i III. gimnazyum, dalej Tarnów, Bochnia, Nowy Sącz, Wadowice, Lwów gimnazyum Franciszka Józefa i IV. gimnazyum wyższe. Szkoły realne: Kraków.

Jan Lewicki. Gimnazya: Brzeżany, Tarnopol, Kołomyja, Stryj, Drohobycz, Sambor, Złoczów, Buczacz, Lwów gimnazyum ruskie. Szkoły realne: Tarnopol.

B. Szkoły ludowe i naczycielskie seminarya.

Olszewski Stanisław ma poruczone do inspekcyi męzkie seminarya nauczycielskie: Kraków, Tarnów, Rzeszów. Okręgi szkolne: Kraków (miasto i powiat.), Chrzanów, Wieliczka, Biała, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Rzeszów, Łańcut, Kolbuszowa, Nisko, Mielec, Tarnobrzeg, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Bochnia.

Baranowski Bolesław. Żeńskie seminarya nauczycielskie: Lwów, Kraków, Przemyśl. Okręgi szkolne: Sokal, Kamionka strumiłowa, Rawa, Żółkiew, Lwów (powiat), Jaworów, Gródek, Rudki, Sambor, Stare miasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Kałusz, Dolina, Przemyśl, Mościska, Sanok, Brzozów, Lisko, Dobromil, Jarosław, Cieszanów.

Dr Dniestrzański Seweryn. Męzkie seminarya nauczycielskie: Lwów, Tarnopol, Stanisławów. Okręgi szkolne: Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Kossów, Śniatyn, Horodenka, Tłumacz, Stanisławów, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat, Zbaraż, Tarnopol, Brody, Złoczów, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn, Bóbrka, Przemyślany, Lwów (miasto).

(*Dziennik Polski*).

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Jak się dowiaduje *W. Allg. Ztg*, ma wkrótce nastąpić przeniesienie posła serbskiego w Wiedniu p. Milana Petronjewicza napowrót do Berlina. Posłem serbskim w Wiedniu ma zostać szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie p. Jovan Dzaja, który należy do najwybitniejszych przywódców partyi radykalnej w Serbii i ma być gorliwym zwolennikiem Rosyi. Niewiadomo, czy dwór wiedeński zgodzi się na przyjęcie tego nowego reprezentanta.

Z Zofii telegrafują do *Presse*:

Attaché wojskowy przy c. k. ambasadzie w Konstantynopolu, pułkownik Manega, zwiedził w przejeździe obozy wojsk bułgarskich w pobliżu Zofii i pod Filipopolem. Chociaż wizyta ta nie miała charakteru oficyalnego, są tutaj nadzwyczaj uradowani z powodu tego nowego objawu sympatyi ze strony Austro-Węgier.

Do *W. Allg. Ztg* telegrafują:

Z Paryża: Tutejsze poselstwo greckie z polecenia swego rządu złożyło p. Spullerowi oświadczenie, iż wszyscy konsulowie greccy na Krecie otrzymali najsurowsze polecenie, aby działali uspokajająco na tamtejszą ludność.

Można już uważać za rzecz pewną, iż Earl of Dufferin w miejsce lorda Lytton zostanie zamianowany ambasadorem angielskim w Paryżu.

Z Rzymu: Opinia publiczna zaniepokojoną jest od kilku dni alarmującemi wiadomościami dzienników radykalnych. Powołanie admirała Racchia do Rzymu, tudzież koncentracye floty koło Spezii, bywają wyzyskiwane celem rozszerzania niepokojących pogłosek. I tak opowiadają, iż do urzędu spraw zagranicznych nadchodzą codziennie ważne depesze z Berlina, Wiednia i Londynu; iż codziennie bywają składane w fortecach górnych Włoch znaczne zapasy wojenne, amunicyi i granatów ręcznych. W politycznych kołach zapatrują się zawsze spokojnie na położenie.

Z Belgradu: Zaaresztowani przez władze bułgarskie na granicy bułgarsko-serbskiej studenci Stojcewicz i Jariszic zostali wypuszczeni na wolność, wskutek interwencyi serbskiego reprezentanta w Zofii.

Z Fuldy: Zapewniają, iż odbyć się mająca tu dnia 20 sierpnia konferencya biskupów obradować będzie nad protestem przeciw uroczystości Giordano-Bruno w Rzymie i nad obsadzeniem wakujących stolic biskupich.

Z Aten: Arcybiskup Cefalonii, Germanos, został wybrany metropolitą.

Z Berlina: Szef niemieckiego sztabu jeneralnego hr. Waldersee przesłał do dziennika *Hamb. Nachr.* telegram, w którym zaprzecza wiadomości, jakoby przedłożył cesarzowi memoryał, doradzający rychłą wojnę z Rosyą.

Z Paryża.

Akt oskarżenia przeciw Boulangerowi.

(Dokończenie).

Rochefort starał się podburzyć tłumy i wzywał je, aby się przed Izbą zgromadziły. Deroulède zjawił się przed Izbą, a tłumy rozpoczęły hałasy. W godzinę później stał już Deroulède na czele kolumny, utworzonej przez anarchistę Soudeya. Następnego dnia zjawiły się wzmocnione tłumy na Place de la Concorde. Siedmiu stróżów bezpieczeństwa *(gardiens de la paix)* zraniono. — W Rue Royal rzucano kamieniami na ajentów policyi. Do żołnierza strzelono z rewolweru. Ale i tym razem nie udał się plan Boulangera, dzięki wierności wojska.

Dnia 25 maja zjawił się oskarżony w Paryżu. Tym razem zapewnił sobie koalicyę wszystkich nieprzyjaciół pokoju, porządku i rzeczypospolitej. Chociaż nie miał kwalifikacyi, aby być wybranym na posła, chwycił się systemu plebiscytowego. Na czele burzliwego sztabu jeneralnego, wytwarza on publicznie osobny rząd. Liga patryotów staje się jego gwardyą przyboczną i utrzymuje ciągłe niepokoje po ulicach. Kto nie chce krzyczeć: Niech żyje Boulanger! tego biją i poniewierają. Jenerała otacza wszędzie banda kumelotów, wydająca ciągłe okrzyki na cześć jego, a przyjaciele jego rozrzucają pieniądze, aby mnożyć manifestacye i mamić tem opinię publiczną.

Oskarżony nie posiadał żadnego majątku, a dysponował mimo tego znacznemi sumami. Wkrótce potem, gdy przestał być ministrem, powiedział jeden z imperyalistów, że kasa Boulangera zawiera 900,000 franków. Tajemnicy tego nagłego bogactwa nie zdołano nigdy wyjaśnić dostatecznie. Mniemano, że od księcia pretendenta dostał znaczne sumy. Wiedziano tylko, że pewni finansiści i kilka osób, należących do wyższego towarzystwa, dawało pieniądze i że zagranicą istnieje syndykat, dostarczający Boulangerowi pieniędzy, które mają być oddane, skoro Boulanger osiągnie władzę. W r. 1888 wręczono Boulangerowi 1275 listów z pieniędzmi, między nimi 128 z zagranicy. Z Włoch nadeszło takich listów 14, z Austryi 3, z Niemiec 1. Deputowany Bergoin przyznał też w obecności trzech świadków, że Boulanger odbiera pieniądze z zagranicy. Istnienie tajnej kasy stwierdzonem zostało przyznaniem najwierniejszych jego stronników i jest niezbitym dowodem spisku. Pieniądze te dawano mu na cele polityczne, a on część ich zużywał na życie wykwintne. Kto ma tylko 12,000 franków rocznej pensyi, a wydaje sta tysięcy, ten przepadł w opinii publicznej.

Bez przerwy starał się Boulanger odwieść wojskowych i cywilnych urzędników od ich obowiązku. W śledztwie z r. 1888 wykazało się, że w jednej z kawiarni paryskich ajenci mówili do żołnierzy: „Boulanger zrobi rewolucyę, wy przecie nie będziecie strzelać do niego, staniemy na przeciwko was, to nas poznacie.“ Mówiąc to, wsuwali pieniądze w ręce żołnierzy. Krótko potem starał się Boulanger przekupić osobiście naczelnika straży bezpieczeństwa; odwoływał się do wielu urzędników administracyjnych, aby pozyskać w nich wspólników swój zdrady. Wielu oparło się temu, ale byli tacy, co ulegli pokusie. W aktach znajduje się paka listów, pochwalających dążności Boulangera. Na wiele z tych listów pisał Boulanger ołówkiem brulion odpowiedzi z podziękowaniem i wyrazem sympatyi, który potem sekretarz przepisywał i wysyłał. Zbierał też pisemne propozycye z zachętami zbrodniczemi — co stanowi smutny dowód upadku ducha publicznego, za co głównie Boulangera obwiniać należy. Propozycye te tyczą się pomocy zbrojnej w razie potrzeby. Znajdują się między proponentami i żołnierze.

Boulanger, chełpiąc się, że on otworzy wystawę paryską, przyznał się już tem samem do spisku.

Stronnicy jego przemawiali nawet w publicznych zgromadzeniach o zamachu, którego trzeba dokonać. Sama ucieczka trzech głównych winowajców jest już dowodem poczuwania się do winy. Są zresztą na to wszystko dowody wystarczające, które sądowi przedłożone zostaną.

Z tych to przyczyn wytacza się skargę przeciw Boulangerowi, Rochefortowi i Dillonowi, że w latach 1886, 1887, 1888 i 1889 zawięzywali spiski na obalenie obecnego rządu i zaprowadzenie innego i wzywali obywateli do chwycenia za broń przeciw władzy. Spiskowi temu towarzyszyły czyny przygotowujące akcyę rewolucyjną. Boulanger dopuścił się też już w dniach 8 i 14 lipca, 1 i 2 grudnia 1887 roku kilku zamachów, które tylko niezależne od jego woli okoliczności zniweczyły. Jenerał Boulanger usunął dalej z kas państwa fundusze, aby ich użyć na spiski i ich przygotowanie. Zbrodnie te podpadają karze przepisanej art. 87, 88, 89, 59, 60 i 169 kodeksu karnego. Jako spólników oskarża się Rocheforta i Dillona.

Kongres socyalistyczny.

Jak już donosiliśmy, sejmikują w Paryżu aż dwa kongresy socyalno-demokratyczne. Obrady kongresu t. z. Marxistów rozpoczęły się w niedzielę, a obrady t. z. Possibilistów w poniedziałek. Liczba delegatów na kongresie pierwszym przewyższyła oczekiwania nawet samych socyalnych demokratów. W ogóle stanęło na kongres 358 delegatów, a mianowicie z Paryża 78, z prowincyi francuskich 95, z Niemiec 83, z Anglii 21, z Belgii 14, z Włoch 11, z Austryi 8, z Szwajcaryi i Rosyi po 6, z Polski, z Holandyi, Ameryki i Rumunii po 4, z Węgier 3, z Hiszpanii, Szwecyi i Danii po 2, z Portugalii, Grecyi, Czech, Norwegii i Bułgaryi po 1.

W zestawieniu powyższem podpada przedewszystkiem znaczny udział delegatów niemieckich. Stanęli też prawie wszyscy znani przywódcy niemieckiej socyalnej demokracyi, jak posłowie do parlamentu Bebel, Liebknecht, Grillenberger, Frohme i Meister, były poseł Vollmar, redaktor wychodzącego obecnie w Londynie, a dawniej w Zurychu *Socyalnego demokraty* Edward Bernstein, redaktor pisma *Gleicheit*, Dr. Adler z Wiednia, redaktor Leo Frenkel z Budapesztu, pisarz Fryderyk Engeles z Londynu, obie córki Karola Marxa i t. d.

O przebiegu posiedzenia podają następujące szczegóły:

„Obszerna sala Patrelle, w której kongres rozpoczął obrady, była cała przystrojona w czerwone chorągwie i takież draperye. Nawet okna i wchody przystrojono czerwonemi materyami. Nad mównicą widniał napis: „Proletaryusze wszystkich krajów, połączmy się!“ Napis w środku sali witał uczestników kongresu imieniem Paryża z czerwca 1848 r. i marca, kwietnia i maja 1871 r., oraz imieniem Francyi, ojczyzny Babeufa, Blanquiego i Varlina. Kongres zagaił Dr. Lafargne, wskazując na solidarność, która łączy socyalnych demokratów całego cywilizowanego świata, a która tem większe ma znaczenie, iż właściwe międzynarodowe stowarzyszenie robotnicze już od kilku lat nie istnieje. Tymczasem, tak wywodził Dr. Lafargne dalej, uskarżają się wszyscy robotnicy słusznie na ucisk, a uciskowi ulżyć może tylko braterskie zjednoczenie się robotników całego świata. To też zadaniem kongresu powinno być utrwalenie węzła łączącego proletaryuszów całego świata i jeśli nie zniesienie, to przynajmniej ulżenie brzemienia, ciążącego na klasie robotniczej. Imieniem uczestników kongresu odpowiedział znany poseł do parlamentu niemieckiego Liebknecht. Zaraz na samym początku zaakcentował mówca, że na kongresie dzisiejszym podają sobie bratnią dłoń robotnicy niemieccy i francuscy. Fakt ten zadaje zdaniem mowcy, kłam prasie tak niemieckiej jak francuskiej, twierdzącej, jakoby narody francuski i niemiecki były odwiecznemi wrogami. Klasa robotnicza tak we Francyi jak w Niemczech daleka jest od wszelkiej względem siebie nieprzyjaźni. Robotnik niemiecki widzi w robotniku francuskim tylko wspólnika niedoli i nie zna żadnej nienawiści narodowej, plemiennej i wyznaniowej. Nienawiść narodowa, plemienna i wyznaniowa, to sport klas panujących, które ją wprawdzie rozszerzają także pomiędzy klasą robotniczą, ażeby następnie ostatniej módz użyć do celów reakcyi. Tymczasem postarała się socyalna demokracya o to, iż zabiegi klas panujących spełzną na niczem. Dowodem tego liczny udział niemieckich robotników w obecnym kongresie, który nie będzie kongresem ideologów, ale raczej sojuszem, który w całym świecie pociągnie za sobą wielkie następstwa“.

Z Petersburga.

Rosyjski ajent wojskowy w Rzymie, bar. Rozen, został uwolniony z dotychczasowego stanowiska i odkomenderowany do dyspozycyi naczelnika głównego sztabu.

Ministeryum spraw wewnętrznych zaleciło władzom administracyjnym gubernialnym, aby zajęły się doprowadzeniem do porządku i zaopatrzeniem w zapasy magazynów zbożowych oraz zakładaniem nowych takich magazynów. Czynności odnośne winny być ukończone nie później, jak w sierpniu.

Grażdanin dowiaduje się, że organizuje się nowa ajencya telegraficzna w Petersburgu, która zamierza konkurować ze zdyskredytowaną już „Północną ajencyą telegraficzną.“ Projekt ustawy nowej ajencyi wkrótce ma być przedstawiony ministrowi spraw wewnętrznych. Inicyatorowie ajencyi obowiązują się trzymać własnych korespondentów we wszystkich krajach słowiańskich, i naturalnie, we wszystkich państwach zagranicznych. W razie jakichś nieporozumień z któremkolwiek państwem europejskiem, ajencya ma otrzymywać depesze o wypadkach przez Szwajcaryę. Pomiędzy założycielami ajencyi, która nazywać się będzie „Petersburska ajencya telegraficzna,“ znajduje się kilku poważnych kapitalistów. Jeżeli ustawa uzyska zatwierdzenie, ajencya rozpocznie swoją działalność od 13 stycznia r. p.

Prezes departamentu prawnego Rady państwa, baron A. P. Nikolaj, z powodu nadwątlonego zdrowia opuścił z d. 13 b. m. zajmowane stanowisko. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy kontrolor państwa, D. M. Solskij, a stanowisko kontrolora obejmuje sekretarz stanu Pietrow.

Według doniesienia z Tyflisu do pism petersburskich, upaństwowienie kolei zakaukazkiej nie nastąpi w pierwotnie naznaczonym terminie d. 1 (13) sierpnia r. b., gdyż znajdująca się w Tyflisie, celem przejęcia kolei, komisya odbiorcza nie zdoła ukończyć prac swoich w krótkim okresie czasu dwóch miesięcy. Wpływy tejże kolei od d. 1 (13) sierpnia r. b. będą przez rząd ściągane. Jako ostateczny termin upaństwowienia tejże kolei wskazują dzień 1 (13) 1890 r.

W sferach komunikacyjnych ponownie poruszony został projekt przedłużenia linii kolei nadwiślańskiej od Lublina przez Zamość, lub z Chełma na Hrubieszów do granicy austryackiej.

Z Chersonu donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu*, że unitom-wygnańcom zabraniają uczęszczać do kościoła. Policya pilnuje u drzwi kościelnych, aby nikt z unitów nie wszedł do kościoła. Dotychczas przynajmniej na wygnaniu zostawiano unitów w spokoju. W roku jubileuszowym „tryumfu prawosławia“ unitom nawet na wygnaniu nie pozwalają chodzić do kościoła.

Do *Schlesische Ztg* piszą z Petersburga: Przed kilkoma tygodniami zwołano osobną komisyę, której poruczono zająć się sprawą zmiany opłat frachtowych od przewozu kolejami zapasów zboża. Ponieważ wśród tych obrad miała być poruszoną na pierwszem miejscu kwestya zaprowiantowania Warszawy na wypadek wojny, więc na zebranie komisyi przybył także, jako zastępca ministra wojny, szef sztabu jeneralnego, jen. Obruczew. Członkami komisyi są między innymi ministrowie: skarbu, spraw wewnętrznych i komunikacyi, pp. Wyszniegradzki, Durnowo i Hübbenet. Chociaż naturalnym szlakiem dla transportów zboża z właściwego spichrza Rosyi, tj. z prowincyj południowych, jest bezpośrednia linia do Królewca, to przecież komisya, ze względu na Warszawę, przyznała korzystniejsze warunki liniom Warszawa-Aleksandrowo i Warszawa-Sosnowice. W razie grożącej wojny zarząd wojskowy zająłby natychmiast, celem zabezpieczenia zaprowiantowania Warszawy, wszystkie znajdujące się na tej linii naładowane zbożem pociągi, a obok tego mógłby przejąć na siebie wszystkie dla tych linij zawarte kontrakty dostawy, które, jak się spodziewają, będą bardzo liczne, ze względu przyznania korzystniejszych opłat frachtowych.

Ministrowie w znacznej części porozjeżdżali się, a obecnie zapanowały rządy różnych wice ministrów i wice-dyrektorów. Tylko nowi ministrowie spraw wewnętrznych i komunikacyj nie opuścili stanowisk, a nawet odbywają wycieczki inspekcyjne. Pierwszy oglądał szczegółowo twierdzę Szlisselburską, a drugi wyjeżdżał na północ w celu obejrzenia t. zw. Maryjskiego systemu wodnego. Rada państwa pracuje także, bo jeszcze nie uporała się z reformą ziemstw i organizacyą naczelników ziemskich. Słychać, iż 22go lipca odbędzie sesyę ostateczną, poczem i tu praca zostanie zawieszoną, ku wielkiemu zadowoleniu członków, uskarżających się już bardzo na tak długotrwałe przesiadywanie w murach stolicy.

KRONIKA.

— **Książę Biskup Dunajewski** powrócił wczoraj wieczorem z Rabki.

— **List prezesa Akademii Dra Majera** do Rady miejskiej:

Uchwała z d. 10 b. m., mocą której Świetna Rada miasta nie przychyla się do mojej rezygnacyi ze stanowiska radcy miejskiego, a nawet wyraża prośbę o zatrzymanie przezemnie i nadal mandatu, jest dla mnie wielce zaszczytną i obowiązującą do rzetelnej wdzięczności. Byłaby ona nawet zdolną odwieść mię po raz trzeci od powziętego zamiaru, gdybym z niej mógł nabyć przekonania, że powody, któremi w podaniu mojem usprawiedliwiałem złożenie mandatu, nie mogą się utrzymać wobec logicznej konsekwencyi i rzeczywistości.

Że zaś, jak sądzę, dowieśćby się to nie dało, że zatem przytoczone przezemnie powody mają rzeczywistą wagę i znaczenie; toć wobec ich istnienia odstąpienie od zamiaru, który z nich właśnie wyniknął, byłoby chyba igraszką, niegodną równie Szanownej Rady, jak i mnie samego.

Niechże wzgląd na to usprawiedliwi obstawanie moje przy rezygnacyi, wobec tych Szanownych Radców, którzy dali początek uchwale i którzy ze szczerem sercem do niej przystąpili. Widzę ja w tym ich kroku poniekąd chęć indemnizowania na moją korzyść braku zaufania, jaki przy wyborach do Sejmu okazało mi właśnie to miasto, od którego tem mniej tego spodziewać się mogłem, że wiarę moją w wypróbowany stosunek między mną a miastem stwierdziło zgromadzenie przedwyborcze. Musiały jednak dokonać wtenczas tego zastępy starej gwardyi, zwiększone temi młodszemi siłami, które, świadome tradycyi, nie uległy zreformowaniu, które więc szły naprzód ze starszymi, nie myśląc o ubocznych zabiegach.

Wszakże być może, że właśnie tej nieoględności na strategiczne obroty w pewnej części obywatelstwa krakowskiego zawdzięcza ona otrzymaną przewagę przy wyborach stanowczych. Że zaś przewaga ta, mniejsza czy większa, daje miarę usposobienia panującego w mieście — sądzę więc, że mu dogodzę, jeżeli, gdziekolwiekby zachodziła potrzeba jego reprezentacyi, nie będę stawał na przeszkodzie tym, którzy przy zmienionem nateraz pojęciu publicznej za-

sługi, nabyli prawa do większego niż ja z jego strony zaufania.

Wszakże postanowienie to niema nic wspólnego z uczuciem, które jako odtąd prywatny obywatel Krakowa, jako jego dziecko, a wierny syn Ojczyzny, dla niego żywiłem i do końca dni moich żywić nie przestanę.

W Krakowie, d. 16 lipca 1889 r.

Dr Józef Majer.

Zarazem oświadczył prezes Majer, że powierzonego mu nad uzupełniającemi przy szkole Wydziałowej żeńskiej kursami nadzoru nadal zatrzymać nie może.

— **Odznaczenie.** Monsignor Gnatowski, sekretarz nuncyatury papieskiej w Monachium, został mianowany tajnym podkomorzym (cameriere segreto) Ojca ś. Donosząc o tem, *Bayerischer Kurier* dodaje: „To odznaczenie jest tem zaszczytniejszem, że dawniejszy audytor nuncyatury miał tylko rangę honorowego podkomorzego papieskiego. Winszujemy księdzu Gnatowskiemu z całego serca tego dowodu zaufania, którem się cieszy w najwyższych sferach rzymskich.“ — Rodak nasz, dobrze i zaszczytnie znany też w Krakowie, otrzymał także w tych dniach krzyż kawalerski (Ritterkreuz) würtemberskiego orderu korony, a to w następstwie podróży, którą odbył do Stuttgardu, towarzysząc nuncyuszowi msgrowi Agliardi, jadącemu złożyć życzenia papieskie królowi Würtemberskiemu w d. 25-letniego jubileuszu jego panowania. Z podobnej okazyi otrzymał w tych czasach saski krzyż kawalerski orderu Albrechta I klasy, po jubileuszu królewsko-saskiego domu Wettinów.

— **Wojna europejska** już wybuchła — i to w Krakowie — przez artystę-malarza wśród całej młodszej części społeczeństwa. Pod tym bowiem groźnym tytułem pojawiła się nowa gra towarzyska, wymyślona przez artystę-malarza p. Luskinę. W grze tej biorą udział sprzymierzeni: Wiedeń-Berlin i strona przeciwna: Petersburg-Paryż. Drogi operacyjne oznaczone są: dla armii austryackiej żółtym kolorem, dla pruskiej niebieskim, dla rosyjskiej zielonym i dla francuskiej czerwonym. Punktami głównemi są: punkt połączenia się z armią sprzymierzoną, bitwa z armią nieprzyjacielską i zajęcie stolicy nieprzyjacielskiej.— Nr. 40 środkowy na tablicy gry oznacza pokój europejski i kto pierwszy do niego dochodzi, ten wygrywa całą pulę. Gra jest bardzo dowcipnie pomyślaną, i o ile wiemy cieszy się już powodzeniem.— P. Luskina przygotował egzemplarze gry w języku francuskim i niemieckim, i pragnąć wypada, aby również za granicą rozpowszechniła się szeroko „Wojna europejska.“ — Karta wojenna wykonaną jest gustownie w litografii p. Pruszyńskiego, a na wystawach wielu sklepów „Wojna“ oglądaną jest z ciekawością.

— **Nowy użytek z telefonu.** Dyrekcya państwowych kolei w Wiedniu ogłasza, iż w tych miastach, gdzie istnieje sieć telefoniczna, mogą kupcy i przemysłowcy odbierać zawiadomienie o przesyłkach frachtowych i pośpiesznych za pośrednictwem telefonu wprost z zarządu kolejowego. Z ogłoszenia tego dowiadujemy się, że nawet mniejsze miasta jak Linz, Salzburg i Pilzno posiadają już zakłady telefoniczne; w Krakowie niestety usiłowania rządu nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

— **Czarna dama i Farkas.** — Wspominaliśmy o „czarnej damie“, odgrywającej tajemniczą rolę w historyi Farkasa, podejrzanego wybrańca fortuny. Owóż ta „czarna dama“, która w dniu ciągnienia zjawiła się ni stąd ni zowąd w Temeszwarze z małym chłopakiem i w jednym z pierwszorzędnych tamecznych hoteli zajęła mieszkanie, a później zdołała wyrobić, że ów chłopak „ciągnął“ numera; ta „czarna dama“ po ciągnieniu ulotniła się z Temeszwaru bez śladu, a wskutek tego policya rozesłała za nią „list gończy“, który opiewa:

„I. Kovacs (tak się zapisała w hotelu), wzrostu średniego, słabej kompleksyi, blada i szczupła, twarz ma podłużną, włosy ciemnokasztanowate i czarne oczy, usta i nos proporcyonalne. Miała na sobie czarną suknię i czarną chustkę na głowie. Mówi dobrze po węgiersku, język niemiecki kaleczy. Zdaje się, że należy do klasy wykształconych wieśniaków. Syn jej może mieć około 10 lat, 130 cm. wysoki, brunet, ma ciemne krótko ostrzyżone włosy, szczupły ale dobrze odżywiony i zdrów; nosi płytkie półbuciki, wysokie pończochy, krótkie do kolan spodnie bez kamizelki, ciemny surdut, nakoniec biały miękki filcowy kapelusz.“

Melchior Farkas, oraz urzędnicy loteryjni Szobovicz i Püspöky, o których uwięzieniu donieśliśmy onegdaj, pozostają w więzieniu, a śledztwo toczy się energicznie dalej.

W związku z tą historyą loteryjną pozostaje pojawienie się „fałszywego Farkasa“ w Peszcie. Onegdaj wieczorem zjawił się w kancelaryi tamtejszego domu obłąkanych jakiś starszy elegancko ubrany jegomość, który oświadczył, że jest „prawdziwym Melchiorem Farkasem z Budapesztu“, który wygrał półmiliona na loteryi temeszwarskiej [illegible], który [illegible] się pod cudze nazwisko. Jegomość ów okazywał „na dowód“ mnóstwo kwitów loteryjnych.

Urzędnik dyżurny zakładu poznał wnet, że ma do czynienia z obłąkanym; więc odesłał go do ekspozytury policyi celem sprawdzenia tożsamości osoby. — Zaledwie jednak oryginalny ten „szczęśliwiec“ wyszedł za furtę zakładu, wziął nogi za pas i umknął, tak że i śladu po nim nie zostało.

Pokazuje się, że wygrana półmilionowa zawraca ludziom głowy..... na seryo.

Odnośnie do osoby prawdziwego Melchiora Farkasa, obecnie uwięzionego, znajdujemy w dziennikach węgierskich następujące szczegóły:

Farkas pochodzi z O-Becse i liczy dziś lat 45, jakkolwiek wygląda młodo, najwięcej na 35 lat. Jest to prawdziwy madziarski typ. Dba on wielce o powierzchowność swoją, nosi się zawsze elegancko a szczególnie kocha się w biżuteryach. Posiada on w komitacie aradzkim 600 morgów pola, znacznej wartości. Pochodzi ze starej, dobrej rodziny węgierskiej, skończył uniwersytet i złożył egzamin adwokacki.

Był jakiś czas adwokatem w Werszecu, potem przesiedlił się do Aradu, wstąpił do służby rządowej i zaślubił córkę powszechnie tam poważanego adwokata Bogdanyego. Z powodów familijnych rozłączył się następnie z żoną i przeniósł do Pesztu. Kiedy mu żona przed dwoma laty umarła, wziął dzieci do siebie i stale z niemi przebywa. Mieszka bardzo elegancko w najbogatszej dzielnicy miasta i dzieciom daje jak najstaranniejsze wychowanie. Opowiadają, że Farkas od lat już dawnych grywał na małą loteryę i często ze szczęściem. Rąz miał wygrać 30.000 zł. i odtąd stale „stawiał“ i to wysokie kwoty. Zapewniał, że posiada „system,“ wedle którego niechybnie wygrać się musi. Dawniej żyjąc jeszcze na prowincyi, nie zawsze był w dobrych stosunkach finansowych, mimo to jednak na cele polityczne ofiarował wiele pieniędzy.

Kiedy ostatnim razem przybył z Wiednia do Pesztu, stróż domu, w którym mieszka, winszował mu wygranej. Na to odrzekł mu Farkas z miną wielce zadowoloną: „O tak! Austryakom zabrałem tym razem masę pieniędzy!...“

Czy jednak p. Farkas zatrzyma tę masę, można powątpiewać...

— **Pierwsza doróżka** welocypedowa ukazała się zeszłej niedzieli na ulicach Berlina. Na przodzie jest przyrząd welocypedowy, a za nim elegancki kryty powozik dla dwóch osób. Jazda tą doróżką udała się pod każdym względem.

— **Ekscesarzowa Eugenia,** według słów *Figara,* pędzi zupełnie osamotnione życie w Farnborough, nieopodal Londynu. Codziennie bywa na mszy w kościele, który wznieść kazała i modli się nad grobami męża i syna. Zazwyczaj towarzystwo byłej władczyni Francyi składa się z trzech osób: księcia Bassano, dawnego szambelana Napoleona III, p. Franceschini Pietri, dawnego sekretarza prywatnego cesarza, i pani Lebreton, siostry zmarłego jenerała Burbaki, niegdyś wiernej lektorki cesarzowej w Tuileryach. W tych dniach nowozaślubiona para odwiedziła ekscesarzową. Książe Poix, syn księcia i księżnej Mouchy, z domu Murat, przybył do Farnborough, aby przedstawić byłej monarchini swoją młodą małżonkę.

— **Powodzenie wieży** Eiffla stwierdzonem już zostało cyframi. Oto od dnia 15 maja do 2-go czerwca sprzedaż biletów wejścia przyniosła 1.298.944 fr.

— **Fortepian,** którego boki malowane są przez Meisoniera, a wieko przez Alma-Tademę, sprzedany został w New-Yorku za 170,000 franków.

Z miasta i kraju.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Karoliny z Müllerów Weiglowej, jako w trzecią rocznicę śmierci, odprawionem będzie jutro w sobotę o godzinie 10 nabożeństwo żałobne w kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego na cmentarzu.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Stanisław Choróbski rodem z Wadowic, Ludwik Emil Dąbrowski ze Skawiny, Aleksander Hicner z Jasła, Mikołaj Łytyk z Woroniaków i Konrad Palka z Chrzanowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszem Uniwersytecie stopnie Drów wszech nauk lekarskich.

— **Wystawa prac** uczniów szkoły Sztuk Pięknych w oddziałach malarstwa, rysunków i rzeźby rozpocznie się d. 20 lipca od godziny 2—5 po południu; w d. 21 lipca od g. 10—12 zrana i od g. 2—5 po południu, oraz d. 22 lipca od g. 9—12 zrana i od g. 2—5 po południu.

— **Budownictwo miejskie** wypracowało plan na budowę kanału betonowego olbrzymich rozmiarów, któryby zastąpił w zupełności dzisiejszy most przy ul. Łobzowskiej i Garbarskiej, dla zasklepienia na przejazdach tych sztucznego koryta Rudawy.

— **Wydział krajowy** wyasygnował 400 złr. na kurs nauki zręczności, który odbywa się już od początku b. m. w Krakowie, wyłącznie tylko dla nauczycieli. Nauka odbywa się w „Collegium juridicum,“ a uczestniczy w niej dotąd 22 nauczycieli przeważnie z Bocheńskiego, Wadowickiego, Chrzanowskiego i Myślenickiego okręgu. Oprócz pracy w warsztatach, bywają wykłady teoretyczne o znaczeniu wychowawczem, ekonomicznem i narodowem tej nauki. Konferencye te urządza inspektor p. Spis.

— **Otrzymujemy następującą odezwę:**

W dniu 11 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem spłonęła prawie do szczętu wieś Zagórze w powiecie Chrzanowskim położona. Z niesłychaną srogością szerzący się pożar zniszczył zupełnie 106 domów, 49 stodół i 78 stajen — rozhukany zaś żywioł szalał tak dalece, że oprócz gruzów zawalonych kominów nic zgoła z materyału drewnianego nie pozostało — wszystko, nawet przyciesie budynków obróciło się w popiół i perzynę. Znajdujące się w sadach drzewa owocowe, tudzież dzikie drzewa, a nawet wystające z ziemi korzenie spaliły się; co więcej, ziemia, w tym najgorętszym dniu obecnego lata wysuszona upałami, przedstawia na miejscu pożogi czerwoną wypaloną skorupę. O sile i rozmiarze klęski najdosadniej przekonać może okoliczność, że największy z miejscowych budynków, t. j. karczma, w ciągu czterech minut uległa zupełnemu zniszczeniu. Cała wieś przedstawia obraz niesłychanego spustoszenia, zaledwie bowiem tylko kilkanaście domów pozostało nietkniętych, a 718 osób dotkniętych przerażającą klęską, pozbawionych mienia, przytułku, odzieży — wszystko bowiem w całem tego słowa znaczeniu padło pastwą płomieni, chroni się w nieopisanej nędzy po polach i lasach, niema bowiem w pobliżu wsi i budynków, w którychby nieszczęśliwi znaleść mogli choćby tymczasowe pomieszczenie.

Zawiązany z ramienia Rady powiatowej komitet, składający się z osób niżej podpisanych, będących przeważnie świadkami straszliwej klęski, zwracając się do ofiarności publicznej uprasza o udzielenie dla nieszczęśliwych pogorzelców zapomóg wszelkiego rodzaju w odzieży, żywności i pieniądzach, wszelki zaś choćby najmniejszy datek stanowi prawdziwie niezbędną pomoc dla srodze dotkniętych pożarem.

O nadsyłanie datków uprasza się uprzejmie pod adresem: X. kanonik Papuziński, proboszcz w Babicach, poczta Lipowiec.

Bieńkowski Ignacy. X. Bujański Wincenty. Dygulski Władysław. Macuda Jan, wójt. *Noworyta Wincenty. X. Papuziński. Dr Retinger Józef. Szybulski Mieczysław. Tworowski Gustaw. Zdebik Maciej.*

Nekrologia.

O. Henryk Thiemann, kapłan Towarzystwa Jezusowego, umarł w Nowym Sączu, w 60 roku życia. Urodzony w mieście Hanowerze z zacnej, katolickiej rodziny, wstąpił w Gorheim w Westfalii do zakonu 1852 roku. Po skończonych studyach pracował w Szwajcaryi, Danii, Holandyi i Anglii częścią jako kaznodzieja, częścią jako profesor filozofii. Podczas walki kulturnej ukrywał się w ojczystym Hanowerze i z drugim Towarzyszem zakonnym krzepił na duchu katolików wśród tej ciężkiej próby. Przed pięciu laty wezwany na profesora filozofii dla młodzieży zakonnej w polskiej prowincyi, zjednał sobie miłość i szacunek wszystkich. Właśnie przygotował do druku swoje „Praelectiones philosophicas“ i zabierał się do nauczenia polskiego języka, gdy śmierć go zaskoczyła w Nowym Sączu, dokąd przed 10 dniami przybył, aby użyć górskiego powietrza i oglądać polską Szwajcaryę w Zakopanem i przy Morskiem Oku. Choroba trwała zaledwie 3 dni. Umarł opatrzony św. Sakramentami i wśród modlitw swej braci w sam dzień Matki Boskiej Szkaplerznej. Nad grobem przemówił bawiący podtenczas w Sączu X. St. Załęski.

Repertuar teatralny.

W sobotę 20go: Po raz trzeci: *Gonitwa za szczęściem.*

W niedzielę 21go: *Farinelli,* operetka w 3 aktach Zumpego.

— Dnia 18go lipca przed południem deszcz, po południu pochmurno, wieczorem pogoda; term. od 13·5 doszedł do 19·9 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano dnia 19go stan jego był 744·0 millim., term. 13·1 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 20go lipca: śś. Czesława i Kassyana.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Na międzynarodowej wystawie powszechnej w Paryżu otrzymał Józef Chełmoński najwyższe odznaczenie, t. z. medal honorowy, który posiadali dotąd z polskich artystów tylko: Matejko, Siemiradzki i ś. p. H. Redlich, znany rozgłośnie sztycharz, który kopiował rylcem „Skargę“ i „Zygmunta Augusta“ Matejki, oraz wiele innych utworów pierwszorzędnej wartości i pierwszorzędnego znaczenia. Na tejże wystawie Wacław Szymanowski za obraz „Walka huculów“ otrzymał złoty medal pierwszej klasy, będący także jedną z najzaszczytniejszych nagród, jakie sąd wystawowy artyście przyznać może.

— **Gabryel Max,** jeden z najznakomitszych tegoczesnych malarzy niemieckich, stworzył cykl obrazów p. t. „Sarmacya.“ Treścią ich są same typy polskie. Większość zbioru nabytą została przez Amerykanów, dwa zaś dostały się do Warszawy.

Dział ekonomiczny.

W sprawie budowy arsenału w Krakowie. — Po otwarciu ofert wniesionych na budowę arsenału wojskowego w Krakowie okazało się, że najniższą była oferta niejakiego Chuwesa z Wiednia, który z cen kosztorysowych opuścił aż 24%. — Przesadna ta zniżka obliczona jest widocznie na to, aby konkurencyę wybitnych miejscowych architektów usunąć i następnie pod tytułem robót nadkosztorysowych i t. p. ubytek ten pokryć. Spekulacya taka jest w każdym razie wielce niewłaściwą i przez władze wojskowe nie powinna być popieraną, albowiem kosztorys powinien bądź co bądź być podstawą oferty, a zniżka 24% okazuje, że oferent podstawę swej kalkulacyi znalazł gdzieindziej i opiera się na jakichś przypuszczeniach, które przy normalnym toku budowy nie mogą się ziścić.

Wobec tego tutejsza Izba handlowo-przemysłowa wystosowała do ministerstwa wojny relacyę o przebiegu powyższej licytacyi i zwracając uwagę na niewłaściwość zatwierdzenia oferty zawierającej tak przesadną zniżkę, zażądała tak w interesie rzetelnych miejscowych przedsiębiorców jak i w interesie skarbu wojskowego, aby, do czego warunki licytacyjne uprawniają, budowa arsenału powierzoną była z pominięciem oferty wiedeńskiego spekulanta, któremuś z wybitnych krajowych przedsiębiorców.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 19 lipca.

Pomimo że ceny nominalnie utrzymują się prawie na tej samej wysokości, jednak na targu dzisiejszym uwidoczniło się już słabsze usposobienie. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że młyny miejscowe zakupiły w ostatnim czasie znaczniejsze partye pszenicy krajowej i transitowej i dlatego obecnie nie zdradzają wielkiej chęci do zakupna. Już przez to samo odbyt, ograniczony zresztą tak samo jak przedtem do potrzeb miejscowych, staje się utrudnionym, a obok tego oddziałała niekorzystnie na usposobienie i ta okoliczność, że Węgry, zachęcone wysokiemi cenami u nas, występują z ofertami swojej pszenicy.

Tym sposobem ofiarowanie zaczyna brać górę nad zapotrzebowaniem, a ponieważ sprzedający nie chcąc się pogodzić z istotnym stanem rzeczy, żądań swoich nie redukują wcale, więc obroty są utrudnione i ograniczały się dzisiaj do pomniejszych partyj, które dla młynów, lub na spekulacyę zakupiono.

Płacono za pszenicę białą od 8·90 do 9·15 złr.; za czerwoną od 9·— do 9·25 złr., za żółtą od 8·90 do 9·15 złr.; za żyto od 7·50 do 7·75 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·50 złr.;— za owies od 7·50 do 7·75 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

C. k. uprz. kolej Północna Cesarza Ferdynanda.

Z dniem 1 sierpnia r. b. zostają nowo zaprowadzone pociągi mięszane Nr 2246 i 2245 na kolei Ostrawsko-Friedlandzkiej pomiędzy stacyami Friedek-Mistek i Friedland.

Pociąg mięszany Nr 2246 odchodzi z Friedek-Mistek o 6·46 rano, przychodzi do Friedland o 7·13 rano, i stanowić będzie dalszą prostą jazdę pociągu mięszanego Nr 2117 z M. Ostrawy do Friedeck-Mistek.

Pociąg mięszany Nr 2245 odchodzi z Friedland o 7·23 rano i przychodzi do Friedek-Mistek o 7·47 rano.

Symbolical Centenary Chart of American History,

przedstawia kartę symboliczną historyi Ameryki, wydaną w Nowym Jorku przez ś. p. J. Horaina. Jest to piękna chromolitografia, zawierająca w 64 kwadratach fakta najważniejsze tego kraju, ozdobiona 35 portretami najsławniejszych mężów Ameryki. Kartę taką nabyć można z dołączeniem objaśnienia po polsku w księgarniach pp. Friedleina i Bartoszewicza w Krakowie, gdzie sprzedaje się na dochód wdowy i sierót po ś. p. J. Horainie po 2 złr. w. a.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 19 lipca. (=) Zniesienie jenerał-gubernatorstwa w Odessie jest już rzeczą stanowczo postanowioną. Obecny jenerał-gubernator Odessy, jenerał-adjutant Roop, został powołany do Petersburga, aby odebrać osobiście informacye celem wykonania tego zarządzenia.

Prezydent rosyjskiego komitetu ministrów, rz. tajny radca Bunge, wyjechał za dłuższym urlopem za granicę i uda się najpierw prawdopodobnie do czeskich kąpieli.

Belgrad 19go lipca. (=) Nieprawdziwą jest pogłoska o przybyciu tu rosyjskich oficerów. Pogłoskę tę wywołała okoliczność, iż pewna liczba młodych Serbów, odbywających swoje studya w Rosyi, przybyła w uniformie szkolnym do Belgradu, aby tamże przepędzić swoje ferye.

Zofia 19 lipca. Rząd bułgarski zamianował Michała Dragomanowa profesorem uniwersytetu w Zofii. Dragomanow mieszka obecnie w Szwajcaryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 lipca. Według najnowszych dyspozycyj podejmie Cesarz austryacki d. 10 sierpnia o godzinie 8 wieczór z wielkim orszakiem z Wiednia podróż do Berlina przez Drezno. D. 11 sierpnia o godz. 8 przed południem stanie Cesarz w Dreznie i odwiedzi tamże króla saskiego. O godzinie 2 po południu uda się Cesarz w dalszą podróż i przybędzie o godzinie 4 po południu do Berlina, gdzie zabawi cztery dni. D. 15 sierpnia o godzinie 8 rano odjedzie Cesarz przez Passawę do Ischl.

Wiedeń 19go lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, iż Milan odroczył swój wyjazd z Konstantynopola do poniedziałku.

Jaegerndorf 19go lipca. Wczorajsze urzędownie niezawiadomione zgromadzenie robotników zostało rozwiązane za pomocą wojska. Dwóch robotników i dwie robotnice z powodu przekroczenia ustawy o zgromadzeniach sądownie skazano i natychmiast zaaresztowano.

Tryest 19 lipca. Włoski konsul jeneralny Durando wyjechał, towarzysząc rodzinie na letnie mieszkanie. Powróci on za parę dni na swą posadę.

Rzym 19 lipca. Papież, a również i król przesłali gratulacyę cesarzowi brazylijskiemu. Kardynał Rampolla złożył wizytę posłowi brazylijskiemu i wyraził życzenia imieniem stolicy papieskiej.

Rzym 19 lipca. Król odjechał wieczór do San Rossore, a z początkiem sierpnia udaje się z następcą tronu do Apulii.

Paryż 19 lipca. Króla greckiego oczekują tu w poniedziałek. Mimo, iż król jedzie *incognito,* weźmie on jednak udział d. 25 b. m. w obiedzie u Carnota.

Paryż 19 lipca. Carnot gratulował cesarzowi brazylijskiemu z powodu szczęśliwego ocalenia przed zamachem.

Londyn 19 lipca. W Izbie niższej oświadczył Stanhope, iż Grenfell doniósł telegraficznie, że na proklamacyę, wzywającą do poddania się, odpowiedział Wadelnjumi: Wasza siła zbrojna nic mnie nie obchodzi. Jestem wysłany na zdobycie świata. Wzywam was, abyście się poddali. Będę was ochraniał. Pamiętajcie o losie Hicksa i Gordona.

Londyn 19 lipca. Urzędownie donoszą, iż hr. Fife z okazyi ślubu zostanie podniesiony do godności księcia.

W kwestyi dotacyi przyjął rząd z zastrzeżeniem wniosek opozycyi, aby apanaż księcia Walii powiększyć o 40,000 rocznie, a natomiast nie wyznaczać osobnej dotacyi dzieciom.

Petersburg 19 lipca. Ambasador Wolkenstein wyjechał.

Hammerfest 19 lipca. Statek „Hohenzollern“ przebył wczoraj przed południem podróż do przylądka północnego. Wczesnym rankiem okrążył przylądek północny, poczem rozpoczął się powrót.

Madryt 19 lipca. Izby zostały odroczone. Wskutek ostatnich zajść podali się do dymisyi podkomorzowie królowej, a mianowicie książęta Medina Sidonia i Sesto. Królowa przyjęła jednak tylko dymisyę Sesta.

Ateny 19 lipca. (Doniesienie Ajencyi Havasa). Rzekome poufne wynurzenia Trikupisa wobec sprawozdawcy jednego z dzienników angielskich względem polityki zagranicznej Grecyi i żywotnej siły Bułgarów, są zmyślone.

Konstantynopol 19. lipca Gubernator Beyrutu Raouf basza zamianowany gubernatorem w Bitlis, zaś Azizbasza mianowany gubernatorem Beyrutu.

We wtorek odbył się w ambasadzie angielskiej obiad pożegnalny na cześć Milana.

Wybuchł tu straszliwy pożar. Spłonęło już 200 domów.

Kair 19 lipca. Riaz basza wystosował znowu notę do Francyi, wzywając ją usilnie, aby zgodziła się na zamierzoną konwersyę, gdyż stanowcze odmówienie przyzwolenia przyniosłoby w następstwie Egiptowi roczną stratę 200.000 funtów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 85
„ srebrna „	84 65
„ 4% złota	109 85
„ 5% pap. nieop.	99 75
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —
„ kredytowe	30[illegible] —
Londyn	119 15
Napoleony	9 47
Dukaty	5 64
Marki	58 27½
5% Renta węg. pap.	95 07½
4% „ „ złota	99 95
Losy prem. węg.	141 —

	złr. ct.
Oblig. indemn. gal.	104 —
4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Länderbank.	23[illegible] 10
„ kol. Kar. Lud.	191 25
„ „ lw.-czern.	236 —
„ „ połudn.	121 25
Ruble	20 87½
Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 lipca.

Banknoty austr.	171 50
Krótki Wiedeń	171 10
Banknoty ros.	208 50
5% Listy zast. pols.	63 —
4% Listy likw. pol.	56 80
Akc. kol. Kar. Lud.	8[illegible] 25
„ austr kred.	162 50
Ultimo Ruble	208 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych

Kraków 19 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 50	121 50
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 50	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	93 —	—
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	94 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 40	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 25	100 70
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	96 —	— —
6% „ „ „ „ 18 let	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. 10 lik	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 —	194 —
„ Lwow.-Czerniew. „ 200 „	236 50	238 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	18 75
„ węgier. „	12 —	13 —
„ włosk. „	15 75	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 18 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 90	84 10
4⅕% „ srebrna	84 70	84 90
4% Renta złota	109 85	110 0
5% „ papier. nieopodatkow.	99 [illegible]0	99 9
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	133	133 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 75	148 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 20	173 70
„ „ 1864 „ 50 „	173 30	173 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 30	124 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	303 50	304 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	317 —	317 50
Oest. Länderbank . . 200 „	230 30	230 90
Austr.węg. Bank . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . 200 „	225 —	225 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . . 100 „	105 75	106 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2530	2540
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	190 50	191 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	155 25	155 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	235 75	236 25
Siedmiogrodzki I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	221 25	221 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 50	122 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 —	190 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 25	187 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	—
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	101 —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 4
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 15	100 35
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 30
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	101 20	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	82 80
„ nieopod. „ „ „	90 20	90 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 25	199 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 50	146 50
„ złot. 200 złr. 5%	120 —	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 10
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 8
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 5
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 2
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 —	144 40
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 40
„ Tureckie . . fr. 400	30 60	31
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 70
Kredytowe „ 100	183 60	184
Insbruku „ 20	26 25	27 25
Krakowskie „ 20	24 50	25 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 25	18 75
„ węgierskie „ 5	12 80	13 20
Rudolfa „ 10	20	20 50
Salzburskie „ 20	26 25	26 75
St. Genois „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 45	9 47
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty Szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	120 75	121 25

Lwów 18 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr	277	281
5% Listy zast. Tow. kred. ziems	100 75	101 75
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 4	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 18 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 40
„ „ „ V „	— —	97 10
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	95 70
„ „ „ IV „	— —	95 50

C. k. Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych austryackich.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Z powodu zamierzonego powiększenia stacyi Jasło gal. kolei Transwersalnej, rozpisuje się niniejszem licytacyę **na wykonanie robót ziemnych i nadtorowych (Hochbau) z wyłączeniem urządzenia mechanicznego i wewnętrznego w budynkach.**

Budowa oddaną zostanie na podstawie cen jednostkowych.

Koszta rzeczonej budowy wynoszą w przybliżeniu:

za roboty ziemne	46,800 złr.
za ogrodzenia	1,600 „
za budowle nadtorowe . . .	201,000 „
Razem .	249,400 „

Bliższe określenia oraz formularze dotyczące wniesienia ofert, wykaz cen jednostkowych, ogólny kosztorys oraz warunki budowy i inne drukiem wydane objaśnienia można przejrzeć w biurach:

podpisanej c. k. Jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu (Fünfhaus, Bahnhofsgebäude der Westbahn, Fachabtheilung Nr. 2);
c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie i we Lwowie — oraz
c. k. kierownictwo budowy w Jaśle.

Szczegółowe plany znajdują się tylko w biurach:
podpisanej c. k. Jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu — i
c. k. kierownictwa budowy w Jaśle
i tylko tam mogą być przez pp. oferentów przejrzane.

Odnośne opieczętowane oferty należy wnieść do c. k. Jeneralnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu **najpóźniej do dnia 29go lipca b. r., do godziny 12ej w południe.**

Zwraca się uwagę, że przy oddaniu budowy będą jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy tak pod względem finansowym, jak również technicznym, w należyty, żadnej wątpliwości nie ulegający sposób, wykażą, iż im wykonanie tejże budowy powierzonem być może. (1737-2-2)

Wiedeń, w lipcu 1889 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa / 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza } pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (895-27-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*